

Monika Żółkoś

Poza słowami

W spektaklu *Otello – wariacje na temat* nośnikiem najważniejszych znaczeń jest plastyka sceny. Agata Duda-Grac to reżyserka obdarzona niebanalną wyobraźnią wizualną i umiejętnością komponowania przestrzeni scenicznej na kształt ruchomych obrazów. Twórczyni łódzkiej inscenizacji wręcz myśli obrazem, w jego napięciach i świadomie projektowanych wieloznacznościach oddaje szekspirowskie sensory. Raz wyczarowuje szarpłą ciałem aktora wichurę, w innej scenie zrzuca z sufitu łańcuchy, tworząc coś w rodzaju metalowego lasu, oddającego gęstniejącą zazdrość, narastanie negatywnych emocji. W plastyce sceny dominuje czerń i czerwień, które kreują erotyczną, mroczną aurę przedstawienia. Przy całej wizualnej urodzie jest to jednocześnie spektakl zdyscyplinowany, oszczędny, nie wpadający w feerię pomysłów, dzięki czemu poszczególne rozwiązania działają mocniej, nie znoszą się nawzajem.

Reżyserka rozbija *Otella*, przesuwając akcenty, składa na nowo relacje między bohaterami. Dopuszcza do głosu wątki ukryte na drugim planie, wycisza pierwszoplanowe postaci. Kluczem jej strategii inscenizacyjnej jest pierwsza scena spektaklu. Wchodzący na spektakl widzowie widzą aktorów zamkniętych w wielopiętrowych klatkach. Każdy z nich po wielokroć powtarza jedno słowo, gest, grymas. Ta scena to nie tylko wyraźny sygnał samotności postaci, zamkniętych w klatce własnej egzystencji, z której nadaremnie wyrывают się do innych, to także znak zrównania przez reżyserkę bohaterów *Otella*. Każdy z nich ma swoją opowieść, zamkniętą w pojedynczym słowie, w strzępie pozbawionym kontekstu i znaczenia – ale bardzo tego znaczenia i słuchacza spragnionym. Duda-Grac z tej kolekcji jednostkowych dramatów wybiera kilka, pozwala im wybrzmieć, inne czyniąc ich tłem. Tę subiektywność wyboru usprawiedliwia zaznaczona w tytule wariacyjność.

Łódzki *Otello – wariacje na temat* to spektakl mroczny, przygnębiający, który kreuje świat pozbawiony nadziei. Nikt w nim nie jest niewinny, nikt nie zasługuje na ocalenie. Nawet Desdemna grzeszy - młodością, naiwnością, infantylizmem. Justyna Wasilewska pokazuje ją jako bezwonną lalkę, wciąż nie do końca kobietę, jakby jeszcze zanurzoną w dzieciństwie, podporządkowaną starszym. Tę cechę dobrze widać w scenie rozstania z Otellem, gdy wchodzi na scenę w białym, eleganckim futrze, ubiorze pewnych siebie kobiet, ale uszytym z dziesiątków białych pluszowych misiów, przytulanki z dzieciństwa. Otello Andrzeja Wichrowskiego nie jest nawet postacią ojcowską, wydaje się jeszcze dojrzalszy, a przez to bardziej oddalony od dziecinnej żony. Ten kontrast z całą siłą wydobyty zostaje w sypialnianej scenie, gdy młodzieńca Desdemona błaga o miłość obnażonego do połowy starca w kalesonach, żałosnego, złamanego, w którym nie pozostał nawet cień dawnej świetności. Bohaterowie łódzkiego spektaklu w swych rozgrywkach są bezwzględni i pozbawieni skrupułów, najpiękniejsze uczucia wydają się tu pomniejszone, może nawet złamane. Mocno zaznaczona została przyjaźń między Jagonem (Marek Kałużyński) a Cassiem (Sambor Czarnota) - to wejście między nich Emilii staje się źródłem chorobliwej zazdrości, którą Jago zaraża innych. Dlaczego jednak przetrzuca ją na Otella? Z powodu jego rzucającej się w oczy starości, będącej piętnem na tle młodych i pięknych ludzi?

W przedstawieniu Dudy-Gracz jest kilka niekonsekwencji oraz zbyt jednoznacznych interpretacji postaw bohaterów, ale to owoc innej słabości tego spektaklu – dopisanych bohaterom monologów, które mówione są ze sceny obok kwestii z dramatu Szekspira. Posłużenie się nimi wydaje się wątpliwe z kilku przynajmniej powodów. Są niezborne literacko, ekshibicjonistyczne, a jednocześnie spłaszczające myśli i motywacje szekspirowskich bohaterów. To, co mówią o zazdrości Jagona, o zagubieniu i samotności Desdemony, o starości Otella można powiedzieć tekstem dramatu Szekspira, nieporównywalnie świetniejszym (co oczywiste), a zarazem o ileż mniej jednoznacznym, wysubtelniejszym, rozwarstwionym. Ponadto wszystkie te sensy zostały już wplecione w piękną plastykę sceny. Ruch znaczeń spowodowany ruchem przestrzeni jest największą wartością tego spektaklu. Zderzenie świeżości Desdemony z ciałem starego Otella, odartego nie tylko z symboli władzy, ale jakby z męskości, wstrząsa o wiele mocniej niż słowa włożone w ich usta.

Przedstawienie Agaty Dudy-Gracz nie jest wolne od pewnych słabości, z których najpoważniejszą jest próba przepisania *Otella*, jednak jego sceniczna uroda jest niekwestionowalna. Nie ma tu mowy o dążeniu do pustego efektu. Oryginalne rozwiązania plastyczne są o wiele bliższe dramatowi Szekspira niż dopisane doń monologi.

Otello – wariacje na temat, reż. A.Duda-Gracz, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi